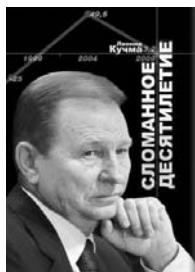


Zdaniem prezydenta



Leonid Kuczma,
Słomannoje Diesiatiletije,
Jeżeniedielnik „2000”:
Dowira, Kijew 2011

Ukraińscy prezydenci chętnie piszą książki. W tym roku Wiktor Janukowycz wydał w Austrii dzieło *Opportunity Ukraine*. Międzynarodowy debiut prezydenta zakończył się skandalem, media zarzuciły autorowi częściowy plagiat. Zainteresowaniem cieszyła się książka Leonida Krawczuka *Mamy to, co mamy* (2002). Wiele emocji wzbudziły również dzienniki Leonida Kuczmy *Po Majdanie*, wydane w 2007 roku.

W 2010 roku spod pióra Leonida Danyłowycza wyszła kolejna pozycja w języku ukraińskim zatytułowana *Złamane desiaty-littia (Złamane dziesięciolecie)*. Rok później książka doczekała się wznowienia w języku rosyjskim (*Słomannoje Diesiatiletije*). Publikacja zawiera analizę procesów ekonomicznych na Ukrainie z uwzględnieniem światowych trendów. Polityki tym razem jest mniej, ale nie oznacza to, że nie ma jej wcale. Nowe wydanie otrzymało przedmowę pod tytułem *Oglądając się do tyłu, tym bardziej należy patrzeć przed siebie*.

We wstępie mamy możliwość zapoznania się z dziesięcioma głównymi przyczynami kryzysu ukraińskiej gospodarki. Od zmiany

kursu ekonomicznego (zastopowanie reform), poprzez konflikt gazowy do populizmu. Chodzi oczywiście o dziesięć grzechów głównych „pomarańczowych”. Konkluzja autora jest jedna: „to dziesięciolecie było nie tyle zmarnowanym, ile złamanym na pół”. Wskaźniki zawarte w wykresach i tabelach mają uświadomić czytelnikom, że lepsza połowa pierwszego dziesięciolecia XXI wieku trwała do końca 2004 roku, a później było tylko gorzej.

Leonid Kuczma uważa, że światowy kryzys finansowy stał się w tym przypadku jedynie detonatorem, i gdyby nie fatalna polityka poprzedniej ekipy, jego skutki nie byłyby w takim stopniu odczuwalne. Ówczesna władza nie potrafiła lub nie chciała zareagować adekwatnie do zaistniałej sytuacji. „W świecie już buszował kryzys, a u nas na 2008 rok był przyjęty nierealny, zupełnie populistyczny budżet. To tylko rozkręciło inflację”. Konsekwencją błędów i zaniechań był rekordowy spadek PKB. Nie obyło się bez porównania kryzysu z 2009 roku z kryzysem z 1998 roku. „Ważna różnica – 1998 rok Ukraina pokonała lepiej niż większość państw, a w roku 2009 upadła najniżej ze wszystkich”.

Zasadnicza część książki jest podzielona na dziewięć rozdziałów, w których autor dokonuje analizy poszczególnych sektorów ukraińskiej gospodarki. Wyraźny jest podział na okres prezydentury Kuczmy (czasy ciężkie, wychodzenie z sowieckiego modelu, ale z sukcesem) oraz późniejszy – władzy „pomarańczowych” (dobry punkt wyjścia, zmarnowany przez pograżone w konflikcie siły polityczne będące u władzy). Każdy rozdział jest poprzedzony krótkim wstępem, w którym autor odnosi się do historii danej dziedziny lub cytuje światowych liderów (ekonomistów, polityków, ekspertów).

Jak twierdzi ukraiński ekonomista Ołeksandr Paschawer, Kuczmi trzeba oddać to, że za jego prezydentury dokonano przejścia z modelu sowieckiego do kapitalistycznego. Pierwsza kadencja to okres przyspieszonej prywatyzacji, ale jednocześnie wzrostu potęgi i znaczenia klanów oligarchicznych.

Autor wskazuje na charakterystyczną cechę odróżniającą Ukrainę od innych państw transformujących system gospodarczy, która zadecydowała o jej dalszym rozwoju. Jest to duża liczba wielkich obiektów przemysłowych, które znalazły nowych właścicieli po upadku imperium sowieckiego.

Były prezydent przyznaje, że wielka prywatyzacja przysporzyła wiele problemów, z których władze nie zdawały sobie wówczas sprawy. Klęską zakończyła się tak zwana „prywatyzacja kuponowa”. Na czarnym rynku została skupiona znaczna część certyfikatów, będących w rękach zwyczajnych ludzi (około 30-40 procent wszystkich papierów).

Konkurencja przy prywatyzacji okazała się duża. Najsilniejsi utworzyli wielkie grupy biznesowe – podwaliny systemu oligarchicznego – które „Nieprzypadkowo (...) nie zawsze znajdując poparcie u władzy, coraz bardziej próbowały nie tylko wpływać na władzę, ale i formułować ją drogą finansowania partii politycznych, mediów, wyborów na wszystkich szczeblach” – pisze Kuczma. Nie poczuwa się on jednak do odpowiedzialności za sprzyjanie powstaniu systemu oligarchicznego. „W tym Ukraina nie była odosobniona. Taka praktyka jest rozpowszechniona w większości państw” (!).

Jak podkreśla Leonid Danyłowycz, prywatyzacja za jego czasów była lepszym rozwiązaniem niż jej faktyczny brak w czasach „pomarańczowych”. Największy ich błąd polegał na zaniechaniu prywatyzacji wtedy,

kiedy była ku temu najlepsza koniunktura. Na przykład w 2007 roku Ukrtelemek wyliczono na 4,5 miliarda dolarów, w 2009 jego wartość spadła do miliarda dolarów.

W *Złamanym dziesięcioleciu* wiele miejsca zajmuje analiza konkretnych sektorów przemysłu: samochodowego, stoczniowego, kosmicznego, węglowego i energetycznego. Z tym ostatnim wiąże się zagadnienie kryzysu gazowego, który autor już w tytule określa jako typ kryzysu „najcięższy dla Ukrainy”. Były prezydent zauważa, że „z obraniem politycznej niepodległości Ukraina otrzymała energetyczną zależność”. Ten podrozdział jest szczególnie interesujący, bo Kuczma dokonuje dokładnej analizy politycznej składowej relacji gazowych pomiędzy Ukrainą i Rosją. Przytacza przy tym ciekawe opinie rosyjskich ekspertów. Na przykład Kirył Rogow z Instytutu Ekonomii Okresu Transformacji, mówiąc o wojnie gazowej w 2009 roku, stwierdza, że głównym celem ówczesnych działań Gazpromu i Rosji było zastraszenie Europy.

Według Kuczmy jednak, normalizacja relacji gazowych jest nieunikniona. „Rosja dopuściła się błędów i przeliczyła się tak bardzo, że wcześniej czy później nie będzie mogła się do nich nie przyznać” (!). Ukraina nie powinna jednak liczyć tylko na dobrą wolę Rosji. Problemem jest ogromne marnotrawstwo energii elektrycznej nad Dnieprem. Do tego, zdaniem Kuczmy, Ukraina posiada duży potencjał w wykorzystaniu zarówno własnych źródeł energii konwencjonalnej, jak i rozwoju źródeł alternatywnych.

Wiele miejsca autor poświęca kwestii własności ziemi i przemysłu rolniczego. Kuczma jest zwolennikiem przejrzystych reguł w handlu ziemią. Bez możliwości obrotu ziemią, jego zdaniem, nie można liczyć na normalne inwestycje. Oficjalny

zakaz handlu nią spowodował powstanie nielegalnego rynku. Autor nie bez racji wskazuje, że kwestia ziemi, podobnie jak NATO, język rosyjski i sprawa OUN-UPA, stały się jedną z tych, które dzielą ukraińską scenę polityczną. Obecnie główną przeszkodą w rozwiązaniu tego problemu jest psychologiczny strach przed rezygnacją z moratorium na sprzedaż ziemi. Kuczma twierdzi, że w tej sytuacji można zamienić moratorium na dozowaną początkowo sprzedaż (1-2 procent rocznie). Za najgorsze rozwiązanie były prezydent uważa przedłużenie moratorium do 2015 roku.

Na zakończenie dzieli się z czytelnikami radami dotyczącymi ukraińskiej polityki. Według Kuczmy, obecna władza mogłaby nie kasować reformy konstytucyjnej z 2004 roku, gdyby społeczeństwo rozwijało się przynajmniej tak harmonijnie, jak w latach 2000-2004 (!).

Wracając do relacji z Rosją, zaznacza, że w porozumieniach charkowskich widział znaczący krok w stronę polepszenia relacji rosyjsko-ukraińskich. Jednak ocieplenie nie nastąpiło. Zdaniem Kuczmy, obecna władza demonstruje lojalność wobec rosyjskiego partnera, niestety w zamian spotyka się z agresywnym zachowaniem Moskwy. Zarówno władza, jak i społeczeństwo oczekiwali czegoś innego. Jednak on sam był na to przygotowany. „Dla mnie, mającego duże doświadczenie regulowania różnych nieprostych sytuacji z Rosją, zwłaszcza po „Tuzli”, nie było to niespodzianką. Powiem jednak otwarcie, że nawet mnie rozczarowało demonstracyjne nieprzyjmowanie przez stronę rosyjską wielu konstruktywnych propozycji nowych władz ukraińskich dotyczących układania bardziej ciasnej i długoterminowej współpracy we wszystkich sferach wspólnego życia”. Rzeczywiście,

autor słynnej pozycji *Ukraina to nie Rosja* w relacjach z Rosją ma spore doświadczenie.

Książkę Kuczmy mimo znacznego nasycenia danymi ekonomicznymi czyta się dobrze. Trudno nie zgadzać się z negatywnymi ocenami wobec poprzedniej ekipy. Jednak bez wątpienia, brakuje w tym spojrzeniu na przeszłość krytycznego podejścia do okresu własnej prezydentury. Oczywiście, za czasów drugiej kadencji Kuczmy doszło do znaczącej poprawy sytuacji ekonomicznej. Jednak nie zapominajmy, że odbyło się to kosztem znacznej części społeczeństwa. I część odpowiedzialności za zły stan ekonomii w pierwszym dziesięcioleciu niepodległej Ukrainy spada na samego Kucznię. Do tego krytyczna ocena całego okresu władzy pomarańczowych nie znajduje potwierdzenia w ocenie przeciętnych mieszkańców, z których wielu po raz pierwszy właśnie po 2004 roku (do 2008) mogło na własnej skórze odczuć poprawę domowego budżetu. Czy obecna władza będzie w stanie dokonać więcej niż tylko stabilizacji ukraińskiej gospodarki? Póki co trudno wśród ekspertów znaleźć zdecydowanych optymistów.

Piotr Andrusieczko

